

30. ROCZNICA STANU WOJENNEGO. NOWE FAKTY. ANALIZY

WAŻNE: Ziemię o dziennikarzach na kredycie; Zaremba o Tusku bez piłki; Ziemiękiewicz o Unii w oparach złudzeń
PLUS: Kto nam zwinął Polskę.pl; Ataki na księży w Jerozolimie; Putin uwiera już Rosjan; Tajemnice zdrowej cery

NAKEAD 231 594

NR 45/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 12–18 GRUDNIA 2011

I N A C Z E J P I S A N E

Sandomierz ojca Mateusza

PATENT NA SUKCES

*Serial bije rekordy. Miasto rozkwita.
Turystów przybywa. Ludziom żyje się lepiej.
Czy inni idą tym tropem?*

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829107

AGENCJA GAZETA / JAROSŁAW KUBALSKI



FOLLOW YOUR CONVICTIONS

"NIEOGRANICZONY
DOSTĘP DO WIEDZY.
NIEKTÓRZY POWIEDZĄ,
NIEMOŻLIWE,
JA MÓWIĘ WIKIPEDIA."

Jimmy Wales, założyciel Wikipedii

Więcej informacji:
www.mauricelacroix.com
tel: 22 868 04 25

Masterpiece Double Retrograde Automatic



MAURICE  LACROIX
Manufacture Horlogère Suisse

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Kretowisko



Marzenia eurokratów



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Ostatnio pojawiła się nowa moda. Co rusz słyszę, że trzeba zredefiniować pojęcie suwerenności. Tak po europejsku, po brukselsku, zgodnie z najbardziej oświeconymi wymaganiami. Tak, żeby się dostosować do tego, co uradzą Sarkozy z Merkel albo Merkel z Sarkozym – para ta tak długo już radzi, że w oczach licznych komentatorów stała się jedną wręcz, dwugłową postacią o nazwie Merkozy (dlaczego nie Sarkel?). A że żyjemy w czasach, gdzie wszystko się miesza, rozplywa, przenika nawzajem, w siebie przechodzi i granice zatracca – pleć, role, miejsca, ludzie – to potrzeba określenia, czym jest lub czym byłaby teraz w Unii Europejskiej po kryzysie suwerenność, musi zdawać się czymś palącym.

Tyle że jeśli nieco głębiej wczytać się w postulaty modernizatorów, łatwo okaże się, że suwerenność rozpada im się w rękach, marnieje, rozprasza. Złośliwy ktoś mógłby nawet powiedzieć, że w ogóle znika. Suweren to ten przecież, kto podejmuje decyzje. I to te najważniejsze, dotyczące nakładania podatków, tworzenia budżetów, wypowiedzania wojen i zawierania pokoju. Oczywiście, niepodległe państwo może wchodzić z innymi w układy, może wiązać się porozumieniami i traktatami, może rezygnować z części swych praw i przekazywać je innym – tak powstała i dzięki temu trwa Unia. Ale unowocześniaczom chodzi o coś więcej.

Według nich trzeba wzmocnić instytucje Unii, żeby mogły one kontrolować rządy naro-

dowe. Ale dlaczego rządy narodowe nie mogą się kontrolować same? Dlaczego nie wystarczy, że kontrolują je wyborcy? Co się stało z suwerenem, jakim był naród? Dlaczego nie działa prosty mechanizm polegający na tym, że niekompetentne rządy i kiepscy przywódcy są odwoływani? Innymi słowy, skąd wiara zwolenników europejskiej federacji, że na przykład Komisja Europejska będzie lepiej i skuteczniej pilnowała budżetów państwowych niż same te rządy?

Widać tu wyraźnie tęsknotę za nową formą niedemokratycznej biuro- albo raczej eurokracji. Marzenie, że uda się stworzyć system, w którym ludzie podejmujący decyzje, opracowujący budżety, pilnujący finansów i podatków nie będą podlegali naciskowi opinii publicznej. Skoro polityczni liderzy ciągle rozpuszczają wyborców, ogłaszają nowe przywileje i zadłużają swe państwa na potęgę, potrzebny jest ponadnarodowy ośrodek, mówi się, który od takiego nacisku byłby wolny.

Przed kim jednak byłby on odpowiedzialny? Jak można zapewnić posłuch dla jego decyzji? I jak powstrzymać jego urzędników przed rozszerzaniem władzy? Czy greckie, włoskie, hiszpańskie protesty przeciw cięciom i ograniczeniom wydatków publicznych byłyby mniej gwałtowne, gdyby te trudne zmiany zostały im narzucone bezpośrednio przez urzędników z Brukseli? Nie sądzę.

Taka tęsknota za bezstronnymi, niewykłanymi i niewybieralnymi demokratycznie idealnymi ekspertami jest wyjątkowo złudna. Jedyne, do czego doprowadzi, obawiam się, to do osłabienia niepodległego państwa narodowego. ■

UWAŻAM RZE

12-18 XII 2011, numer 45

TEMAT TYGODNIA

16 Ojciec Mateusz zmienia Sandomierz

JOLANTA GAJDA-ZADWORNA, MACIEJ MIŁOSZ

KRAJ

24 Euro albo śmierć

RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

28 Premier bez piłki

PIOTR ZAREMBA

32 Krąg politruków

MAREK PYZA

34 Kredyty odbierają młodym wolność.

Rozmowa z dziennikarzem Krzysztofem Ziembem JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

38 Michnik bierze Polskę

PIOTR ZYCHOWICZ

40 Przystępczość. Tropiciele cieni

JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

KULTURA

42 Andrzej Krauze. Satyryk nie podlizuje się władzy

MARZENA NYKIEL

46 Dwutakt, czyli co jest dziś normą

MACIEJ PAWLICKI

50 Egzamin u Pana Boga, czyli pożegnanie

Adama Hanuszkiewicza JANUSZ R. KOWALCZYK

OPINIE

56 UE: bezpieczeństwo przeciw wolności

BRONISŁAW WILDSTEIN

60 Telewizje wybiórczych nieprawd

TOMASZ RAKOWSKI

ROZSZERZENIE STANU WOJENNEGO

66 Jaruzelski: działać radykalnie

PIOTR GONTARCZYK

70 Siła propagandy

MACIEJ KORKUĆ

72 Marzyciele i rewolucyoniści

WOJCIECH BOGACZYK

ŚWIAT

74 Rosja: już ich Putin uwiera

PIOTR SKWIECIŃSKI

78 Wielka Brytania: królestwo eurosceptyków

MAREK MAGIEROWSKI

80 Izrael: księża atakowani w Jerozolimie

PIOTR ZYCHOWICZ

BIZNES

82 Młodzi w biznesie: wszystko, byle nie etat

GRAŻYNA RASZKOWSKA

86 Przedświąteczna gorączka operatorów,

czyli telefon od świętego Mikołaja

URSZULA ZIELIŃSKA

ŻYCIE I NAUKA

90 Wszyscy jesteście mutantami

IZABELA FILC REDLIŃSKA

94 Zima daje nam w skórę

IWONA KOŁAKOWSKA

ŁYSA PRAWDA

99 „Barter” tabu

WALDEMAR ŁYSIAK

redakcja@uwazamrze.pl

Śledztwo smoleńskie

Od 10 kwietnia 2010 r. red. Marek Pyza dąży do przedstawienia prawdy o katastrofie smoleńskiej. Myślę, że wszyscy czytelnicy powinni złożyć podziękowania panu redaktorowi. Nie zliczę wszystkich artykułów, które poświęcił temu tematowi. Ostatni tekst jest jednak szczególnie, bo zawiera efekty badań wybitnych ekspertów, które podważają dotychczasowy opis tragedii. Od dawna pisano, że oficjalna wersja wydarzeń jest, delikatnie mówiąc, naciągana. Obecnie są na to dowody i to nie pochodzące od byle kogo, ale od wybitnych naukowców i poparte są precyzyjnymi wyliczeniami. Trudno podważyć opinię kogoś, kto pracuje dla NASA. Mam nadzieję, że starania red. Marka Pyzy doprowadzą do tego, że polskie instytucje przestaną zasłaniać się raportami MAK i Millera. Czy Polskę stać jeszcze na niezależne śledztwo, wolne od polityki, oparte wyłącznie na naukowych ekspertyzach? Mam nadzieję, że tak, bo to oznacza, że jesteśmy wciąż suwerennym państwem dbającym o swoich obywateli.

Dziękuję i pozdrawiam, Jarosław Biruk

Czy Polskę stać? Stać nas na fontanny stawiane za setki tysięcy w Warszawie. Wydajemy miliony na skrajnie lewicową, promującą Lenina i neobolszewizm „Krytykę Polityczną”, stać nas na koncerty organizowane przez 48-letniego „nastolatka” Kube Wojewódzkiego. Problem więc nie w cenie, o czym oczywiście wszyscy wiemy. Wystarczyłoby trochę chęci. Ale jej nie ma. Jest za to propaganda i przemilczanie tak tragedii smoleńskiej, jak nieprawidłowości w śledztwie. Cóż robić? Dążyć do prawdy wszelkimi sposobami i budować presję na władzę.

Chciałbym zabrać głos w sprawie artykułu „Zakazana pamięć” pana Marka Pyzy. W pełni zgadzam się z postawionymi w nim tezami. Chciałbym jednak zwrócić



uwagę na inny aspekt sprawy. To, że niektórzy politycy czy komentatorzy nie zgadzali się ze śp. Lechem Kaczyńskim w sprawach politycznych, to normalne, mamy przecież „demokrację” (ułomną, ale mamy) i każdy ma prawo mieć swoje zdanie. Ale jakim prawem niszczy się pamięć o Lechu Kaczyńskim – człowieku, nie polityku? Człowieku uczciwym, prawym, który dobro Polski i jej obywateli stawiał na pierwszym miejscu – nawet najzagorzalszy przeciwnik nie może przecież zarzucić Lechowi Kaczyńskiemu nieuczciwości czy zamieszania w jakieś afery. Druga sprawa, która mnie porusza, to temat katastrofy smoleńskiej. Myślę, że dyskusja trochę się „rozmyła” w stronę zagadnień technicznych – czy skrzydło mogło ściąć drzewo, na jakiej wysokości przyrządy przestały działać itp. Nie twierdzę, że to sprawy nieważne. Lot do Smoleńska to nie była wycieczka z Mińska do Ułan Bator, tylko oficjalna podróż Prezydenta RP i obowiązkiem wielu ludzi (urzędników państwowych) było zapewnienie, by wszystko dopiąć na ostatni guzik. Jak było w rzeczywistości, każdy wie. W normalnym kraju odpowiedzialni za ten stan rzeczy pewnie „poszliby siedzieć”. A u nas szafa gra – posadki dalej są, ale przecież „państwo zdało egzamin”...

Pozdrawiam, Kolać Krzysztof

Panie Krzysztofie – pełna zgoda i tylko jedno uzupełnienie: mamy niejasne przeczucie, że osoby odpowiedzialne za tę tragedię, za zaszczywanie głowy państwa i odbieranie jej należnych praw, stałe pogarszanie warunków sprawowania przez nią urzędu, osoby, które trzymały w rękach wszystkie narzędzia związane z bezpieczeństwem tego lotu, którego śp. prezydent był tylko pasażerem, że one teraz próbują zagłuszać istniejące jednak wyrzuty sumienia. Prędzej czy później to w nich pęknie.

Niezdrowa fascynacja

Od czasu powstania tygodnika „Uważam Rze” (który regularnie kupuję, nie przestając pilnować poczynań pana Hajdarowicza) obserwuję niezdrową fascynację pp. Mazurka i Zalewskiego postaciami (tak wydaje mi się, że postaciami właśnie) red. Patrycji Koteckiej, która ma postać niezwykle atrakcyjną. To poważna kobieta, była modelka i dziennikarka, nie prowadzi życia publicznego, nie angażuje się w politykę, jednak ilość miejsca, które poświęcają tej osobie, jest zadziwiająca. Ponadto, określając różne osoby nieraz w niewybredny sposób (np. Ponton dla określenia

fizycznej postaci niegdysiejszego szefa TVP), w stosunku do tej pani używają pieszczotliwego, nacechowanego seksualnie określenia „Pati Koti”, co wyraźnie świadczy o niezdrowej fascynacji obu Panów jej właśnie fizycznością. Oszczędzając Panom większej liczby moich obserwacji, polecam czujności Pań działalność „publicystyczną” Panów „felietonistów”.

Z wyrazami szacunku i nadzieją na poprawę sytuacji,
Tadeusz Zajac, Kraków

Przekazujemy. Podkreślając jednak, że to fascynacja na odległość.

Chory pomysł

Szanowni Państwo, zwracam się do Państwa z pewną prośbą. Obecnie trwa w Polsce kampania przewidująca legalizację miękkich narkotyków. Dobrze zorganizowane lobby narkomańskie, głównie marihuanistów, zaczyna odnosić pewne sukcesy. Ich misjonarstwo – będące przecież objawem choroby – robi ludziom wodę z mózgu, a przykład Holandii pokazuje dobitnie, że jest to droga na dno. Jednocześnie w prasie zauważa się, że wypowiadają się różne „autorytety”, a nie dopuszcza się do głosu

prawdziwych, rzetelnych terapeutów i osób, które dotknęły tego bagna. Z moich czasów studenckich z naszej ekipy, z dziesięciu osób, które pierwszy raz zapaliły marihuanę, dziś:

1. jedna ma schizofrenię wywołaną marihuaną (zapaliła kilka razy), która niestety okazuje się lekoodporna,
2. cztery zmieniło miejsce zamieszkania na bardzo miłą jednoosobową kwaterkę pod ziemią,
3. dwie przebywają w Monarze,
4. trzem udało się odkleić od ich najlepszego przyjaciela; trzeba zaznaczyć, że nie zrobiły one tego same z siebie, lecz odbyło się to poprzez interwencję osób trzecich.

Z różnych rozmów, które miałem okazję prowadzić z narkomanami, wynika dość jednoznacznie – początkiem jest marihuana. Ponadto wielu z nich mówi, że gdyby nie bat prawny, nigdy nie zdecydowałoby się na leczenie. Warto więc może dać głos w tej dyskusji tym ludziom, którzy przegrali wszystko, a ich gra zaczęła się od jednego – pierwszego skręta. Tym bardziej że dla tych ludzi może to być jakaś terapia, bo ich cierpienie może będzie przestroga.

Z wyrazami szacunku, Adam Kowalski

Panie Adamie, dziękujemy za list i dodatkowe uwagi przekazane do wiadomości redakcji. Pana pomysł, by zająć się pokazaniem tego, o czym nie chcą mówić propagandyści narkotyków, to strzał w dziesiątkę. Wykorzystamy. A Pana świadectwo jest bardzo ważne, choć nie odosobnione. Ludzie, którzy zawodowo zajmują się leczeniem narkomanii, mogą różnić się w ocenach, ale jedno potwierdzają: zaczyna się od marihuany. Nie każdy, kto po nią sięga, sięgnie po środki silniejsze. Ale niemal każdy, kto bierze tzw. twarde narkotyki, wcześniej „palil trawkę”.

W obronie harcerstwa

Oglądając jeden z programów, z wielką przykrością usłyszałem użyte przez red. Jerzego

Jachowicza określenie: „to taki harcerz”. To typowe dla kadry zetempowskiej z okresu lat 50. określenie zabrzmiało jak pęknięta struna w koncercie Jankiela. Czy nie czas byłoby zaprzestać?

I nie piszę tego dlatego tylko, że osobiście mam sentyment do idei harcerskiej, która właśnie ZMP próbowało zniszczyć i ośmieszyć, ale także dlatego, że właśnie teraz ten styl cynicznego ośmieszania

wielkich spraw i czynów jest tak pow-szechnie stosowany przez tych, których chyba obaj nie lubimy.

Pozdrawiam, Wojciech Drozdowski

Panie Wojciechu, przylączmy się do Pana żalu, choć to zapewne mechanicznie użyte sformułowanie. A o harcerstwie, jako służbie Polsce na poważnie, pisaliśmy, i nadal będziemy pisali.

OŚWIADCZENIE

Niniejszym wyjaśniam, że nie było moim zamiarem obrażenie pana marszałka Senatu Bogdana Borusewicza w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Uważam Rze” w czerwcu br. Dlatego przepraszam za niefortunne sformułowania zawarte w tekście zarzucające mu kłamstwo. Brak pamięci i różnice w relacjach z wydarzeń sprzed ponad 30 lat nie upoważniają mnie do sformułowania tak radykalnej oceny jego świadectwa w opisywanej sprawie.

Paweł Nowacki

REKLAMA



T-Mobile na kartę

Przejdź do T-Mobile na kartę, a dostaniesz

120 zł
do wszystkich sieci

W T-Mobile na kartę masz zawsze ważne konto!

- nie musisz nic aktywować, wystarczy, że korzystasz z telefonu, a ważność konta przedłuża się automatycznie
- nie musisz doładowywać konta
- Twoje konto jest ważne rok, gdy dzwonisz lub odbierasz połączenia, wysyłasz lub odbierasz SMS-y, MMS-y czy korzystasz z Internetu w telefonie

Używaj telefonu jak zwykle i zapomnij o utrzymaniu ważności konta!

Chwile, które łączą.



Szczegóły na www.t-mobile.pl/pl/indywidualni/taryfy/karta/rok_waznosci_konta

Widzimisie władzy i dyskretne przeczucia



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Emerytów w Polsce można porównać do pasażerów łajby z zawianą załogą. Co zwrot, to się tak przechyla, że pasażerowie obijają sobie głowy, ale nie mają wyjścia i płyną dalej. Nad Wisłą emerytury od zawsze wypłacane były – i są – wedle widzimisie władzy. Mnie dotknęło już kilka zmian w emeryckim portfelu. Pani Suchocka na przykład prawem kaduka przyjęła zasadę, że tzw. podstawa wymierzania emerytury nie może przekraczać dwóch i pół średniej krajowej. Była to decyzja godna socjalistycznych poprzedników. Po raz drugi dostałem w łeb, gdy pozbawiono mnie tzw. dodatkowej emerytury dla twórców. Przez 24 lata od 1976 r. płaciłem jak za zboże nakazaną kwotę, aby uzyskać stosowny dodatek. Gdy przyszło do ustalenia wymiaru świadczenia, okazało się, że nic nie dostanę, bo otrzymam już emeryturę z tytułu pracy etatowej. Jako emeryt poznałem z kolei walory waloryzacji! Nasza władza uważa, że jeśli coś nam wyrównuje, to jest to akt łaski wobec staruchów. Stąd raz waloryzację nam daje, innym razem zawieszają. A premier dobrodziej zmienił ostatnio charakter tej jałmużny

drożyznianej, zastępując rewaloryzację procentową tzw. kwotową, lepszą dla tych, którzy mają niskie świadczenia. Teraz wszyscy dostaną po równo. Generalnie to dobrze, tylko pytam: dlaczego pan Tusk jest dobrodziejem moim kosztem, a nie swoim? W gruncie rzeczy to nic nowego, bo w PRL Bierut zarządził, aby tych, którzy mieszkań nie mieli, dokwaterowywać do tych, którzy mieli... Ciekawe, czy za chwilę Tusk nie wpadnie na concept, aby w ogóle zrównać emerytury. Po zmniejszeniu składki na otwarte fundusze emerytalne wiemy, że władza wie lepiej od nas, co dla nas jest dobre. A tak á propos przypominam kwiatek z oślej łączki rządowej. Ważne to dla emerytów. W Warszawie za kadencji Kaczyńskiego wprowadzono ulgi dla osób chcących spłacić taniej bierutowską wieczystą dzierżawę. Każdy, kto w terminie złożył dokumenty, miał otrzymać kilkudziesięcioprocentową zniżkę. I co? Pstro! Sejm to ostatnio unieważnił i wnioski straciły swoją wartość. A samorzady nie spieszyły się z ich rozpatrywaniem, oj, nie spieszyły! Ciekawe, czy i którzy krewni i kuzyni królika na tym skorzystali. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Dobre wiadomości prędko rozchodzą się po świecie. Jeszcze szybciej sensacyjne. A jeśli wiadomość ma obydwie te cechy, dociera błyskawicznie do najodleglejszych zakątków ziemi. Tak mają się rzeczy z informacją, z której jako nacja możemy być dumni. Bo oto w ostatnich tygodniach na polskiej ziemi objawiła się nasza rodzima Mata Hari. Jest nią dr Barbara Fedyszak-Radziejowska, z zawodu socjolog. Z tą różnicą, że piękna Holenderka szpiegowała, a nasza – szpiegów demaskuje. W dodatku agentów szczególnego rodzaju. Mianowicie krety. Najpodlejszy gatunek szpiegów, ale też najbardziej niebezpieczny. Kret to zwykle szpieg wysokiego szczebla, ulokowany w instytucjach państwowych lub wojskowych nieprzyjaciela. Jego celem jest uzyskanie informacji szczególnej wagi. Zamaskowany w takim stopniu, że nikomu nie przyjdzie do głowy podejrzewać go o niecne pobudki. Pasją naszej Maty Hari jest polityka. Nic więc dziwnego, że zajmuje się wykrywaniem głęboko

zakonspirowanych kretów politycznych. Działają zwykle w najbliższym otoczeniu wybitnych polityków. Robią to w przebraniu przyjaciół, doradców, a nawet czołowych działaczy politycznych. Najtajniejsze plany przekazują wrogom politycznym, a ci, sięgając zamęt, przygotowując różne pułapki, spodziewane przez konkurentów sukcesy zamieniają w ich porażki, a nawet kłęski. Dr Fedyszak-Radziejowska rozpoczęła od mocnego uderzenia. Wykryła, że w otoczeniu lidera opozycji Jarosława Kaczyńskiego działa dobrze schowany kret. Nie ujawniła jednak jego nazwiska. Jedyną wskazówką, którą zostawiła, jest znak, że szef PiS „ma do niego pełne zaufanie”. Nie pokazała więc palcem: „To ten”. Ale wie. I trzyma to dla siebie. W tak subtelnych sprawach dyskrecja jest rzeczą bezcenną. Zaczęły więc do pani doktor przychodzić zewsząd propozycje. Wiadomo już, że odmówiła pomocy naszemu prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu. – Tusk niech sobie też sam szuka – twardo odpisała. Zdecydowała się jechać do Baracka Obamy. Ma dziwne przeczucia wobec Hillary Clinton. ■



Waloryzację emerytur władza traktuje jak akt łaski wobec staruchów



Słowa o krecie w PiS z lubością podchwyciły media

wygoda zmienia się z Orange



laptop HP Pavilion dv6-6b01ew
Procesor Intel® Core™ i3-2330M
od 1 zł + VAT



netbook HP Mini 210
Procesor Intel® Atom™ N570
od 1 zł + VAT

W Orange dla Firm rozumiemy, jak ważny w Twojej pracy jest wygodny dostęp do informacji. Dlatego teraz w nowej ofercie mobilnego Internetu **Business Everywhere** zyskujesz lekkiego netbooka **HP Mini 210** lub zaawansowanego laptopa **HP Pavilion dv6-6b01ew**.

Szczegóły w regulaminie na www.be.orange.pl

Celeron, Celeron Inside, Core Inside, Intel, Intel Logo, Intel Atom, Intel Atom Inside, Intel Core, Intel Inside, Intel Inside Logo, Intel vPro, Itanium, Itanium Inside, Pentium, Pentium Inside, vPro Inside, Xeon, and Xeon Inside are trademarks of Intel Corporation in the U.S. and/or other countries. For more information about the Intel processor feature rating, please refer to www.intel.com/go/rating.

biznes zmienia się z  orange™

WYSSANE Z PRASY

Polski celebryta to z reguły człowiek, który jest zdolny do wszystkiego, byle tylko zaistnieć. A gdy już się to stanie, robi wszystko, aby przedłużyć stan błędnego, rozpoznawalnego życia. Ale życie to nie bajka, raz się udaje, raz nie. Na szczęście w tym tygodniu górą sukcesy.

TOMASZ KAMMEL - na górce - bo, jak pisze „Fakt”, bierze 10 tys. zł za „pół godziny szkolenia medialnego”, a chętni walą drzwiami i oknami. **BŁĄŻEJ SZYCHOWSKI** - duży plus - bo ten nieznaną do tej pory (chciałoby się napisać więc „nieistniejący”) choreograf pokazał się półnago z Dodą na okładce (i w środku) „Vivy!”. „O Boże, jestem z królową” - wyznaje aktualny narzeczony piosenkarki. Do ligi rozpoznawalnych wkracza też **LUIZA KOBYLECKA** (również „Viva!”), która dla znanego **KRZYSZTOFA RUTKOWSKIEGO** rzuciła... klasztor. Może z tego byłyby i piękna love story: on po trzech rozwodach i znajduje szczęście w objęciach o 25 lat młodszej kobiety. Byłaby, ale pan Krzysztof nie umie milczeć. „Nie podchodziłem do Luizy jak do trofeum. Nie fantazjowałem o seksie z zakonnica. W sex-shopach można kupić zakonny strój i przebrać w niego każdą dziewczynę” - powiedział magazynowi Rutkowski. Dziękujemy i więcej nie chcemy.

Dobrze też **ADZIE FIJAŁ**, bo - jak zauważa „Super Express” - w jednym z warszawskich teatrów „śmiało odkrywa swoje piękne ciało” oraz „kusi bielizną i prowokacyjnymi pozami”. Nie gorzej będzie chyba na wiosnę **JOANNIE LISZOWSKIEJ**, bo TVP2 chce „seksownej aktorce” zaproponować prowadzenie programu rozrywkowego za dużą kasę. I tu kończą się dobre wieści. Żeby TVP miała na Liszowską, musi zaoszczędzić gdzie indziej. Padło na „Wiadomości” TVP1, gdzie cięcia i obniżki. I słusznie - za dużo informacji (zwłaszcza tych złych z Eurolandu) nie sprzyja zabawie na całego, prawda? -Paweł Burdzy

ROZMOWA

O Violetcie Villas z Izą Michalewicz, współautorką książki „Villas. Nic przecież nie mam do ukrycia”, wydaną trzy tygodnie temu przez Świat Książki

Pożegnanie z legendą

W piosence „Wiedz o mnie wszystko” śpiewała: „Nic przecież nie mam do ukrycia”. W biografii, którą napisała pani z Jerzym Danilewiczem, pokazujecie, że jednak miała sporo.

Każdy artysta ma prawo tworzyć własną legendę. Violetta Villas zbudowała swoją, by się za nią ukryć.

A wy tę legendę zweryfikowaliście? Przeczytała waszą książkę?

Prawdopodobnie nie. Wiemy, że przez jednego ze swoich znajomych prawników wydała dość lapidarne oświadczenie, które krążyło w Internecie, że wybacza wszystkim przesładowcom i całuje ich wszystkich w samo serce. Poczuliśmy się również pocałowani, chociaż odzierając ją trochę z legendy, jednocześnie bardzo staraliśmy się przywrócić jej artystyczną godność. Pokazać, w jaki sposób doszło do zaprzepaszczenia tego największego w powojennej Polsce talentu. Nikt w naszej rozrywce nie był obdarzony czterooktawowym sopranem koloraturowym. Barwą zupełnie niezwykłą.

Jakie fakty i mity z życia Czesławy Cieślak zweryfikowaliście?

Drobne i te kluczowe. Sprawdziliśmy np., że pseudonimu Violetta Villas nie wymyślił

wcale Władysław Szpilman, tylko muzycy, którzy nagrywali z nią wówczas w radiu. Wertowali książki telefoniczne i szukali czegoś, co będzie pasowało do imienia. Violetta Eliza, jak mówiła artystka, nazwały ją po urodzeniu belgijskie siostry zakonne, zachwycone jej kręconymi włosami.

A czy to prawda, że Służba Bezpieczeństwa uniemożliwiła jej karierę w Las Vegas?

Absolutnie nie. Violetta podpisała zobowiązanie do współpracy z SB. Widzieliśmy je na własne oczy, ale nie było naszym zamiarem pokazywanie artystki przede wszystkim jako agenta wywiadu. Zresztą te kontakty były przedziwne. Ona liczyła, że SB umożliwi jej otrzymanie paszportu z prawem wielokrotnego przekraczania granicy.

Chłubą i znakiem rozpoznawczym oprócz głosu były włosy...

Wiąże się z nimi kolejny mit. Opowiadała, że są tak wspaniałe, bo myje je w nafcie. I te wszystkie biedne Polki - od gospodyń domowych po dziennikarki - przez lata wierzyły, że to, w czym pojawiała się na scenie, to są jej naturalne włosy.

Dlaczego taka mistrzyni w budowaniu wizerunku nie zrobiła kariery na miarę swoich możliwości?

Miała nieprawdopodobnie trudną psychikę. Nie dźwignęła legendy. Była to prosta dziewczyna z małego Lewina, z kompleksami, która wierzyła w siebie tylko wtedy, gdy stawała na scenie i uwodziła publiczność. A tak naprawdę była straszliwie samotną kobietą.

Jaką Violetkę Villas chcielibyśmy zapamiętać? Co w niej było najważniejsze?

Najważniejsza w Violetcie Villas była Violetta Villas. Obdarzona niewiarygodnym talentem. Nieszczęśliwa, trudna w kontaktach, poniżana i wyśmiewana nie tylko pod koniec życia. Umarła w biedzie i zapomnieniu. Dopiero wówczas przypomniały sobie o niej najważniejsze amerykańskie gazety.

-rozmawiała Jolanta Gajda-Zadworna

VIOLETTA VILLAS (1938-2011)

Violetta Villas, a właściwie Czesława Maria Cieślak (ur. 10 czerwca 1938 r. w Liege, zm. 5 grudnia 2011 r. w Lewinie). Jej głos był charakteryzowany jako sopran koloraturowy o rozszerzonej skali. Grała na fortepianie, puzonie i skrzypcach. Jej piosenki to m.in.: „Dla ciebie, miły”, „Si senior”, „Przyjdzie na to czas”, „Do ciebie, mamo”, „Jak nie, to nie”, „Nie ma miłości bez zazdrości”, „Szczęście” i „Oczy cziornyje”. Nagrywała również covery popularnych piosenek amerykańskich i francuskich.



MICHAŁ WARDJA



THE GIFT OF TIME



TISSOT TRADITION PERPETUAL CALENDAR

Klasyczny czasomierz z wyjątkowym wiecznym kalendarzem. Koperta ze stali szlachetnej 316L, szafirowe szkło odporne na zarysowania, wodoszczelność do 3 barów (30 m / 100 stóp).



TISSOT COUTURIER LADY DIAMONDS

Elegancki damski zegarek z kopertą ze stali szlachetnej 316L, tarcza ozdobiona 35 brylantami Top Wesselton, szafirowe szkło odporne na zarysowania, wodoszczelność do 10 barów (100 m / 330 stóp).


TISSOT
SWISS WATCHES SINCE 1853
INNOVATORS BY TRADITION

Zegarki dostępne w butikach

SWISS

www.swiss.com.pl

Get in touch at www.tissot.ch

infolinia: 022 256 81 47





RAFAŁ GUZ



MAREK PASTERNSKI



JERZY DUDEK



RAFAŁ GUZ



DOMINIK PISAREK



JERZY DUDEK

Z ŻYCIA KOALICJI

Uf, co za ulga! Po tygodniach zażartych negocjacji, które obserwowaliśmy, zagryzając wargi, nadeszło rozstrzygnięcie. **KRZYSZTOF ZIEMIEC** pozostaje w TVP. Bez dwóch zdań, to z pewnością sukces Ziemca. Bo przecież nie telewizji.

DONALDA TUSKA rozbawiły medialne doniesienia, jakoby knebłował usta swym ministrom. To faktycznie całkiem niepotrzebne. Przecież oni i tak wiedzą, co mają mówić, żeby się Jego Tuskowski spodobalo. A jak nie wiedzą, to Arabski do nich zadzwoni i podpowie. Albo chociaż SMS wyśle.

SŁAWOMIR NOWAK nam zaimponował. Poważnie, nie żartujemy, chociaż też się sobie dziwimy. Konkretnie Nowak zaimponował nam szczerością, kiedy opowiadał, jak fatalnie jest z polską infrastrukturą. Jego żona na przykład nie przyjeżdża z Gdańska do Warszawy pociągiem, bo za wolno jedzie, więc ona wybiera autobus. Dziwna kobieta. To nie może samolotem latać, jak premier?

Ajedna informacja Nowaka po prostu nas rozwalila. Szybkiej kolei nie będzie w Polsce przed 2030 r. Jaja jakies. Przyznają państwo, że w kontekście tego ciągłego gładzenia, jak to dobrze jest z polską gospodarką i jak błyskawicznie gonimy Europę, to dość szokujące wyznanie. Na pocieszenie możemy sobie powiedzieć, że nigdzie w Europie nie mają tak wolnej kolei jak my. A wszystko, co „slow”, jest teraz trendy.

Tak na marginesie: przypomniało się nam, jak przy pierwszej odsłonie kryzysu Jego Tuskowski pouczał listownie Unię Europejską, że powinna inwestować w infrastrukturę. Święte słowa, panie premierze, święte słowa!

Rzucony przez premiera na trudny odcinek minister Nowak rozpoczyna na PKP akcję

„Zima”. Żeby było cieplej, mniej tłoczno i bardziej punktualnie. Mamy nadzieję, że media będą obficie informować o tej ważnej inicjatywie. A jak już będzie porządek na kolei, trzeba się zabrać za spekulantów i handlarzy waluta.

Minister **JAN ROSTOWSKI** postanowił zademonstrować, że – wbrew obiegu, także w rządzie, opinii – nie jest drętwy niczym przedwczorajszy chleb z WSS Spółem. I zażartował. Powiedział mianowicie, że on też może przeprosić Jarosława Kaczyńskiego za 13 grudnia. To było ładnych parę dni temu, ale wciąż mamy nadzieję, że ktoś się zaśmieje.

Doradca Wujka Narodu Roman Kuźniar delikatnie skrytykował Radosława Sikorskiego za jego słynne berlińskie wystąpienie. Ale raczej nie za tezy, lecz za to, że wcześniej ich nie konsultowano z prezydentem. Bo Bronisław Komorowski chciałby, żeby to i owo z nim konsultowano. No tak, ale czas szefa MSZ jest cenny. Po co ma go tracić na pierdoły?

Minister **JOANNA MUCHA** zaczęła kontrolę w Polskim Związku Piłki Nożnej. Zapewniła jednak, że nie będzie szperać w papierach, bo tam PZPN ma porządek. Hm, ciekawe zatem, co Mucha będzie sprawdzać? Zrobi Lacie rewizję osobistą?

Swego czasu pisaliśmy o baronessie Protas, której mąż marszałek (województwa) dał 15 mln zł dotacji na hotel w Lidzbarku Warmińskim, w którym to zakład SPA ma owa baronessa. Nam żarciki uszły płazem, ale miejscowe pisarczyki mają gorzej. Za podobne docinki i korupcyjne sugestie Andrzej Dowgiałło (główny właściciel hotelu, zresztą całkiem fajnego) pozwał ich do sądu. No i dobrze. Odechce się im tam patrzeć władzy na ręce. Niech patrz na nogi podczas oddawania pokłonów. ■

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIK